Nr. 298. We Lwowie Niedziela dnia 27. Października 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 28 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z półwyspu bałkańskiego.

Lwów 26. października.

Niezbyt uspakajające wiadomości przychodzą z półwyspu bałkańskiego. W stolicy padyszacha nad Bosforem panuje wzburzenie. Pod bokiem Yildiz Kiosku odkryto sprzysiężenie, kompromitujące osobistości z najbliższego otoczenia sułtańskiego. Ma być faktem, że jego sułtańska mość w ostatnich czasach zupełnie się odciął od świata i zamknął się w swoim pałacu, dozwalając przystąpić li najzaufańszym. Opowiadają, że Abdul Hamid nie czuje się bezpiecznym, gdyż doszło do jego wiadomości, że chcą go zdetronizować, a w jego miejsce osadzić jego brata księcia Mahomeda-Reszada, presumtywnego następcy tronu. Że w tak krytycznej chwili także ambasador angielski opuścił Stambuł, tłumaczy się okolicznością, że i on, jak zapewniają z całą stanowczością, czuje się zagrożonym tak, że w ostatnich dniach nie przebywał wcale w gmachu ambasady, ale na okręcie angielskim. Przyrzeczone zatem *irade'm* sułtańskiem reformy armeńskie srodze poruszyły umysły, ale nikogo nie zadowoliły. Względem mocarstw europejskich okazała się Porta bardzo oporną i jak się obecnie pokazuje, nie uwzględniła w swojem *irade* ich głównego żądania, aby prowincja armeńska miała oddzielny zarząd, różny od innych prowincyj. *Irade* sułtana wprowadza ogólne reformy administracyjne dla wszystkich prowincyj, nie uwzględniając wcale wyjątkowego, wyłącznie katolickiego charakteru Armenji. Nadto nie uznała Porta prawa mianowania osobnego europejskiego nadkomisarza dla Armenji, a do mięszanej komisji kontrolującej, pozwoliła na wprowadzenie tylko trzech członków chrześcijan, obok czterech Mahometanów. Ambasadorowie Rosji, Francji i Anglji nie są zatem zadowoleni, ale i niespokojną jest także opinja publiczna w Turcji. Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że stronnictwo młodo tureckie żąda powszechnej konstytucji, a starowiercy mahometańscy przeciwni są wszelkiej reformie — z zasady. Sułtan Abdul-Hamid traci grunt pod nogami.

* * *

Według wiadomości prywatnych, nadeszłych ze Sofji, ma niebawem nastąpić chrzest prawosławny księcia Borysa. Powiadają nawet, że uroczystość ma się odbyć jutro w niedzielę. Księżna Ludwika, która dotychczas stanowczo się opierała „konwersji“ swojego pierworodnego syna, miała się ostatecznie na nią zgodzić pod warunkiem, że ewentualni jej dalsi potomkowie męzcy pozostaną w wierze katolickiej. Książę Ferdynand zgodził się na ten warunek, złożony właściwie z dwóch części: *primo*, że będą potomkowie męzcy w ogóle; *secundo*, że będą katolikami. W ten sposób księżna Ludwika uspokoiła swoje sumienie religijne. *Pester Lloyd*, miewający czasami dobre informacje z Bułgarji, zapewnia, że wszystko, co ma związek ze sprawą chrztu prawosławnego następcy tronu odbywa się za wyłączną inicjatywą księcia Ferdynanda. Jeżeli chrzest nastąpi, będzie on u stępstwem dla samych Bułgarów, ale nie dla — Rosji. Pojmujemy to. Dla Rosji taka jedna mała konwersja nie wystarcza, dla jej udobruchania trzebaby konwersji w Bułgarji całkiem innej, w każdym razie większej, konwersji, której pierwszą ofiarą padłby przedewszystkiem — książę Ferdynand.

* * *

Wskutek powołania do steru w Rumunji nowego gabinetu pod prezydencją Dymitra Stourdzy, musi także z konieczności nastąpić rozwiązanie izby. Według wiadomości, nadeszłych z Bukaresztu, nie nastąpi to przed końcem listopada. Nowy gabinet potrzebuje czasu, aby się wżyć i aby zmienić administrację w swoim duchu, nim pomyśli o nowych wyborach. Przyczyny ostatnich zmian, a w szczególności powołanie liberałów do steru, tłumaczą znawcy rumuńskich stosunków w ten sposób: król pragnie zainaugarować nowy system dla następstwa stronnictw politycznych w rządach. Wychodząc ze stanowiska, że izba i senat w Rumunji nie są prawdziwym barometrem opinji publicznej, bo obu brak dostatecznej niezawisłości wobec wpływów rządowych, król musiał dojść do przekonania, że interwencja korony jest rzeczą konieczną, jeżeli obyczaje i zwyczaje polityczne mają być wprowadzone na właściwe tory. Miasto więc czekać, aż rządy konserwatywne padną wskutek koalicji partyjnej, co niewątpliwie byłoby w kraju wywołało okres niepokojów i zamięszań, wolał król z własnej inicjatywy, uprzedzając bieg wypadków, przenieść władzę na jedno ze stronnictw zorganizowanych. Zaoszczędził w ten sposób król krajowi gwałtownych agitacyj i walk, towarzyszących z reguły każdej zmianie systemu rządowego. Król Karol zastosował po raz pierwszy tę metodę i złożył w ten sposób dowód, że w istocie on jest jedynym sędzią rozjemczym pomiędzy partjami. Że dowód się udał, wynika z tego, że liberali, którzy się w ostatnich czasach sami wykluczyli z parlamentu, przyjęli chętnie władzę z rąk króla i że konserwatyści bez oporu ją oddali. Postępowanie króla nie odpowiada może teorji konstytucyjnej, ale w praktyce okazuje się ono dobrem, bo godzą się na ten rodzaj dyktatury królewskiej współzawodniczące stronnictwa. Zapatrywaniu temu nie możnaby nic zarzucić, gdyby ono nie było — półurzędowem, a więc zbyt optymistycznem.

Hr. Badeni a Młodoczesi.

O przyszłym stosunku klubu młodoczeskiego do gabinetu hr. Badeniego podaje dosyć ciekawe szczegóły korespondent wiedeński *Moskowskich Wiedomostiej*, zdając sprawę z rozmowy, jaką prowadził z młodoczeskim posłem dr. Eimem.

My Czesi — mówił dr. Eim — zachowujemy się wobec wszystkich gabinetów wiedeńskich bardzo chłodno. Wiemy, że w teraźniejszych okolicznościach ani nic stracić, ani nic zyskać nie możemy, przy jakimkolwiekbądź składzie gabinetu. Że to ministerstwo jest przeważnie polskiem, to jeszcze nie największy jego niedostatek. Naturalnie odczuwamy niesprawiedliwość, iż w jego składzie nie ma przedstawicieli innych Słowian. Zamiast jednak, aby w gabinecie zasiadali sami Niemcy, lepiej jest, że jest w nim trzech Polaków. Wskutek tego jednak gabinet nie stał się bliższym naszemu sercu. Z taką samą nieustanną siłą będziemy walczyć przeciwko niemu, jak walczyliśmy przeciwko innym centralistycznym gabinetom.

Dla nas dotąd nic się nie zmieniło, zniesienie stanu oblężenia nie odgrywa tutaj żadnej roli, bo nie zniesiono go ani wskutek nas ani dla nas, ale dlatego jedynie: że było to korzystne dla hr. Badeniego.

Jeżeli hr. Badeni mówi, że nie dopuści dalszego bojkotowania Młodoczechów i obiecuje zapatrywać się na nasze stronnictwo nie jak na gromadę wściekłych istot, które się zerwały z łańcucha, to robi to, nie dlatego, aby uznawał wyrządzone nam niesprawiedliwości i chciałby je załagodzić, ale dla tego jedynie, że jest mu to potrzebne do jego kombinacyj politycznych.

Hr. Badeni pragnie mieć w swoich kartach i atut czeski. Jest on mu koniecznie potrzebny. Hr. Badeniego niedarmo nazywają niemieckim Taaffem. I prawdziwy hr. Taaffe, obecnie śmiertelnie chory, zawsze miał w swoich kartach politycznych liberalną lewicę, pomimo jej opozycji. Ciągle straszył nią swoją większość w szczególności Staroczechów i zawsze zmuszał ich do spokojnego zachowywania się... Hrabia Badeni chce zmusić nas do odgrywania tej samej roli wobec liberalnej lewicy, aby nie trzeba było płacić jej za drogo za jej wierną służbę. Liberalna lewica jednak wie doskonale, że nie tak łatwo damy się schwytać na tę wędkę — i hr. Badeni ogromnie się myli: będzie musiał iść i w ogień i w wodę z liberalną lewicą, jeżeli postanowił sobie szukać u niej poparcia.

Nie leży jednak w naszym interesie zrobić hr. Badeniego niewolnikiem lewicy. Z drugiej strony możemy kierować się w naszej polityce tylko naszemi przekonaniami i przekonaniami naszego narodu. Od zasad naszego programu nie możemy ustąpić ani na jotę i jeżeli rząd chce nas mieć po swojej stronie, to musi tym zasadom oddać, co im się należy. Tymczasem hr. Badeni ani myśli o tem. Nie przyszedł on również dla tego, aby rozwiązać kwestję czeską. Jego zadaniem: przeprowadzenie reformy wyborczej i ugody z Węgrami. Wszystko inne odłożone jest na czas późniejszy. Wobec tego wszystkiego musimy i nadal pozostać w opozycji.

Galicja w cyfrach.

I. Przed kilku tygodniami opuściła prasę nowa publikacja centralnej komisji statystycznej, zawierająca zestawienie wyników administracji państwowej i autonomicznej, wedle krajów koronnych. Daty, tam zawarte, wykazują dowodnie, wiele jeszcze Galicji brakuje do gospodarczego równouprawnienia z innemi krajami monarchji i czego na przyszłość w interesie jej rozwoju domagać się mamy prawo.

Najsmutniej przedstawiają się stosunki sanitarne. Na wstępie uderza wielki brak lekarzy. Gdy w Czechach stosunek jednego lekarza do 10 000 ludności wynosi 2·87, na Morawach 1·91, a na Szląsku 1·71, spada ta cyfra w Galicji na 1·21. Na 100 kilometrów kwadratowych przypada w Czechach 1·50 aptek, prawie równa ilość na Morawach i Szląsku, w Galicji zaś znajduje się jedna apteka na 300 kilometrów kwadratowych. Ten sam brak proporcji uderza i w ilości weterynarzy, choć Galicja wobec znaczenia chowu bydła dla gospodarstwa krajowego, potrzebuje więcej weterynarzy, niż inne prowincje. Na 1.000.000 sztuk rogatego bydła liczą Czechy 143 weterynarzy, Szląsk i Morawy po 141, a Galicja tylko 49.

Szczególnie uderzającą jest śmiertelność w Galicji. Na 6½ miljona ludności w kraju umarło w 1894 roku 205.000, podczas gdy Czechy z ludności 5¾ miljona straciły 164.000, a Morawy z 2¼ miljona nie więcej, jak 64.000. Brak sił żywotnych u noworodków i choroby epidemiczne: ospa, odra, tyfus, szkarlatyna i czerwonka formalnie dziesiątkują ludność. Dzieci do jednego roku życia umiera w Galicji 18% (z ogólnej liczby zmarłych), w Czechach i na Morawach po 9%. W związku z tem stoi brak pomocy lekarskiej przy porodach. Na 10.000 porodów przypada w Czechach akuszerek 276, na Morawach 312, na Szląsku 206, w Galicji zaś 50. Ospa pochłania w Czechach 1%, u nas 1¾%, szkarlatyna u nas 4%, tam 1%, tyfus u nas 4½%, tam 0·61%, czerwonka u nas 7%, tam 0·08%, koklusz u nas 5%, tam 1½%, dyfterja u nas 5½%, tam 3¾%. Na 100 mieszkańców umiera w Galicji 3·22%, tam 2·81%. Gorzej niż w Galicji ma się tylko Bukowina ze śmiertelnością, mianowicie 3·55%.

Zdawałoby się, że wobec tego daje się u nas uczuć potrzeba lekarzy. Frekwencja wydziału lekarskiego w Krakowie zdaje się świadczyć o czem innem. W roku 1891 wynosił procent medyków 43 na 100 słuchaczy, w 1892 roku 41%, w 1893 roku 38%. Liczba zaś studentów medycyny Polaków w Wiedniu — na innych uniwersytetach austrjackich jest udział Polaków bardzo nieznaczny — w tej epoce prawie żadnej nie uległa zmianie.

Nie lepiej dzieje się na polu szkolnictwa i oświaty. Czechy mają szkół średnich 56, z tego 18 szkół realnych; Galicja 29 gimnazjów, a 4 szkoły realne. Jedna szkoła średnia przypada w Galicji na 206.000 ludności. Jestto stosunek w całej Austrji najniekorzystniejszy. W Czechach przypada jedna szkoła średnia na ośmdziesiąt tysięcy ludności, na Morawach na 64.000, na Szląsku na 68.000. Bukowina nawet ma jednę szkołę średnią na 166 000 ludności. Przy egzaminach dojrzałości przepada u nas 17% studentów w Czechach 5%.

Największa jednak jest różnica w szkołach zawodowych. Jedna i jedyna szkoła handlowa w kraju liczy 92 uczniów z początkiem roku, z tej szczupłej liczby przestaje do szkoły uczęszczać 28 w ciągu kursu. Czeskie szkoły handlowe wyższe kształcą rocznie 1.250 uczniów, niższe zaś 3.200.

Pięć szkół państwowych przemysłowych czeskich wychowało 1.210 uczniów, dwie galicyjskie 330. Szkół zawodowych mają Czechy 45 o 4.000 uczniach, Galicja 25, do których uczęszcza 288 uczniów. Szkół rękodzielniczych mają Czechy 5 (uczniów 600), Galicja ani jednej. Szkół przemysłowych uzupełniających, mają Czechy 233, Galicja 30. W Czechach rozpoczęło w tych szkołach naukę 31.000 uczniów, skończyło 27.000. Nauki zaniechało więc w ciągu roku 13%. W Galicji rozpoczęło naukę 4.500 chłopców, ukończyło ją 3.600. Procent młodzieży, nie kończącej w szkole nauki przemysłowej, wynosi więc blisko 25%.

Szkół wyższych i niższych dla rolnictwa mają Czechy 43, Morawa 19, a Galicja, ten kraj rolniczy, tylko 14. Liczba młodzieży, która rocznie w Czechach pobiera naukę rolnictwa, wynosi 1.600, u nas 370.

Szkół dla pracy kobiet jest w Czechach 45 o 2.567 uczennicach, w Galicji 8, do których uczęszcza 520 dziewcząt.

Szkół wydziałowych jest w Czechach 271, w Galicji 9; szkół ludowych w Czechach 4 807, w Galicji 3.700, z czego w Galicji szkół o jednej klasie było 3.011, w Czechach 1 500. Reszta szkół ludowych czeskich liczy więcej klas. W szkołach publicznych w Czechach zajętych było 21.500 nauczycieli, w Galicji 10.700, tak, że stosunek nauczycieli do uczniów wynosi 46%, podczas gdy u nas na 60 uczniów przypada jeden nauczyciel. Na 10 000 mieszkańców w Czechach przypada 9 szkół, w Galicji zaś tylko 5½. Na 100 dzieci, które wedle ustawy powinny do szkoły uczęszczać, pobiera w Czechach naukę 98·5%, w Galicji 64·6%.

Miarą działalności szkół jest czytelnictwo. W tem nas znacznie wyprzedzili Czesi. Tam wychodzi czasopism 512, u nas 145. Stowarzyszeń różnego rodzaju jest u nas 3 460, tam 14.000.

Rzut oka na tabelę porównawczą charakteru stowarzyszeń niepochlebnie świadczy o naszej zdolności do łączenia się ku wspólnej pracy nawet w gronie uczestników tego samego zawodu. I tak stowarzyszeń ściśle zawodowych liczą Czesi 370, my 89; straży ogniowych oni 3.300, my 240; rolniczych oni 1.000, my 800; nauczycielskich oni 203, my 23; muzycznych oni 177, my 27; politycznych oni 261, my 15; strzeleckich oni 222, my 6; stenograficznych oni 67, my 1; gimnastycznych oni 752, my 66; naukowych oni 138, my 54 — itd.

Spisek moskiewski.

W lipcu roku bieżącego doniosły gazety angielskie, iż w paryskim *Journal* pojawiła się wiadomość, że „naczelnik tajnego oddziału policji w Moskwie przez miesiąc śledził spisek na życie cara i nakoniec udało mu się aresztować ośmiu ludzi, a w ich liczbie sześciu niedawno na wolność wypuszczonych nihilistów.“ Jednocześnie prawie jedna z ajencyj telegraficznych dodała, że naczelnik ten otrzymał jako nagrodę od cara 10.000 rubli.

Gazety paryskie — nawet najlepsze — są łatwo dostępne dla carskich szpiegów i dla tego już pierwsza wiadomość kazała się domyślać jakichś machinacyj tych panów. Druga wiadomość jednak pochodziła ze źródła wiarogodnego. Następnie otrzymano wiadomość z Rosji, iż żandarmerja moskiewska obwinia „*ochranę*“ o sfabrykowanie spisku; koniec września wyjaśnił całą sprawę należycie.

W drugiej połowie sierpnia st. st. trzymano w więzieniu moskiewskiem trzech mężczyzn i dwie kobiety, wszystkich obwinionych o przechowywanie dynamitu i zakazanych wydawnictw. Jen. Berdiajew doniósł do Petersburga, że odkrył spisek na życie cara. Na osobisty rozkaz cara, jenerała Berdiajewa wezwano do Petersburga, gdzie car mu udzielił audjencji, trwającej przeszło godzinę, w czasie której wyłuszczył szczegóły wykrytego przezeń spisku. Car, rozrzewniony z powodu uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa, nagrodził Berdiajewa z carską szczodrobliwością orderem św. Włodzimierza i 10 000 rubli z własnej szkatuły. Wrogowie ojczyzny byli zawstydzeni, a jenerał Berdiajew tryumfował. Ale niska zawiść — nie moskiewskiej policji, nie żandarmerji, ale współzawodniczących z *ochraną*, przyćmiła tryumf jenerała. Nie zdążył jeszcze dojechać do Moskwy z powrotem, gdy do jenerała Czerewina, naczelnika specjalnej carskiej policji, zgłosił się czynownik współzawodniczącego z policją departamentu i oświadczył mu, że wykryty przez jenerała Berdiajewa spisek nie istniał nigdy w rzeczywistości, że wszystko to było tylko fantasmagorją najnowszego Cagliostra, urządzoną po części w celu nastraszenia ofiar i obiecania im prędkiego uwolnienia za otwartość, wynikłą po części z po-

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów).

III. *)

Pewną osłodą dla odwołanego ze Lwowa Lobkowitza przedstawiać miała — zdaniem naszej bezimiennej — okoliczność, iż następcą jego mianowano księcia domu panującego. Sądzono również, że w ten sposób pochlebi się ambicji Galicjan. Ci jednak byli z tego powodu oburzeni. Dla zadośćuczynienia opinji publicznej chciał rząd coś uczynić dla biednego księcia Augusta. Ale względu na Rosję nie ważono się powierzyć mu posady, jakiej on sam pragnął i jakiej życzyły sobie dlą niego miljony mieszkańców. Tem stanowiskiem było namiestnictwo Czech. Rosja ostrzegała dwór przed tym krokiem i straszyła, obwiniając księcia o tendencje panslawistyczne. Zwrócono nawet z szczególniejszym naciskiem uwagę sfer najwyższych na okoliczność, iż książę pisze swe nazwisko: Lobkowicz, podczas gdy inne linje tego rodu używały niemieckiej końcówki: *tz*.

Książę był nader zapalonym wyznawcą idei słowiańskiej. Mówił dobrze po czesku i otaczał się Czechami. Dzieciom przy chrzcie dawał imiona słowiańskie. We Lwowie widziano go często w polskim stroju narodowym, a i w domu u siebie zwykł był zachowywać staropolskie obyczaje. Z tem wszystkiem jednak był Lobkowicz wiernym sługą Austrji i ani mu w głowie nie postały myśli, o które go Rosja oskarżała. Oszczerstwa te wszakże miały cel polityczny. Źródłem ich była nienawiść Rosji wobec Austrji. Carat niechętnem spoglądał okiem na zadowolenie panujące w Galicji z rządów Lobkowicza, który potrafił oszczędzać i zadowolić uczucia narodowe Polaków bez ujmy dla interesów państwowych austrjackich. Obawiała się Rosja, że Austrja mogłaby na tej drodze pozyskać sympatję w innych prowincjach Polski, a czując niezbyt pewny grunt pod nogami, nie mogła się pogodzić z myślą, że jej współzawodniczka jest dość silną. Dlatego też nastawała na upadek Lobkowicza, co nastąpiło tem łatwiej, ile że Metternich nie był wcale przyjaźnie usposobiony dla młodego, popularnego księcia. Nastąpiły nadto zwykłe w takich razach, podszczuwania, które nie mogły pozostać bez wpływu na bojaźliwy i niedowierzający urząd dyplomaty. Lobkowicz musiał ustąpić nietylko z Galicji, ale i w zupełności z widowni politycznej, do której był stworzony tak ze względu na temperament, jak na zdolności i wprawę. Stworzono osobno dla niego nadworną komisję menniczo-górniczą, której przewodnictwo powierzono Lobkowiczowi. Z powodu tej nominacji krążył wówczas na bruku wiedeńskim dowcip, iż księcia schowano pod ziemię... Książę i na tem stanowisku zdołał zaznaczyć swą działalność i jako naczelnik górnictwa pozyskał taką popularność, iż objawiło się ogólne życzenie, by ten mąż stanu jak najrychlej mógł otrzymać rozleglejszy zakres działalności. Właśnie dla tego nie użyczono mu takowego, lecz przeciwnie starano się Lobkowiczowi rozmaite stwarzać przeszkody nawet w jego ograniczonym zakresie działania.

Tu wspomina autorka o arcyksiążętach Janie i Karolu, którzy wskutek w swej popularności popadli w niełaskę u dworu.

Lobkowiczowi brano za złe jego podróże urzędowe, a gdy podczas przejażdżki po Węgrzech zapuścił według tamtejszego zwyczaju narodowego wąsy, poczęto uważać ów postępek z jego strony, jako zaciągnienie się w szeregi opozycji. Krótko mówiąc, prześladowano systematycznie księcia, zaś od chwili, gdy na czele finansów austrjackich stanął Kübeck, dano Lobkowiczowi aż nadto wyraźnie do poznania, że nadworna komisja górnicza jest organem zależnym od głównego zarządu skarbowego. Te ciągłe przykrości stały się bez wątpienia przyczyną śmierci księcia na równi z tyfoidalną gorączką, której uległ. Zgon jego tak rządowi jak i wielu przeciwnikom księcia wypadł bardzo w porę. Opinja publiczna zbyt jawnie oświadczała się za Lobkowiczem, by jego osobistość nie miała się stać podejrzaną trwożliwemu z natury Metternichowi, a nadto Rosja domagała się ustawicznie usunięcia rzekomo rewolucyjnie usposobionego księcia. Lobkowicz umarł przeto w samą porę, lecz Polacy jego nazwisko zawsze wspominać będą z wdzięcznością.

Nad świeżą jeszcze mogiłą zarzucono zmarłemu, iż nie był w stanie poprzeć skutecznie materjalnych korzyści Galicji oraz, że poczynił w kwestji dróg handlowych koncesje nader szkodliwe dla Galicji i Szlązka na rzecz Prus. Nie mogę sądzić w tego rodzaju sprawach, lecz muszę przyznać, że Lobkowicz nie był człowiekiem praktycznym w tem znaczeniu, jak tego wymaga praktyczna polityka. Posiadał zbyt wiele fantazji i serca, zaś stosunki Europy są tego rodzaju, że tylko zimny rozsądek nie liczący się z sercowymi względami, może się wśród nich skutecznie zorjentować. Ale Lobkowicz miał serce dla Polski, odczuwał serdecznie naszą niedolę. Nie mógł nam pomódz. Być może nie życzył sobie nawet pomódz nam w ten sposób, jak my tego pragnęliśmy. Mimo to w sposobie postępowania księcia tkwiło coś takiego, co nas ujmowało wielce i sprawiało, iż Galicja za jego rządów czuła się tak zadowoloną, jak to tylko było możliwe w jej położeniu. Lobkowicz potrafił bardzo dobrze przestrzegać austrjackich interesów państwowych, a zarazem uszanować odrębność polską i dać jej pochlebne dla uczuć narodowych znaczenie. Tym sposobem na trudnem swem stanowisku okazał się wielkim mężem stanu, o wiele znakomitszym od tych, którzy nim pogardzali jako niepoprawnym marzycielem. Tylko tego rodzaju administracja, jaką prowadził Lobkowicz, mogła w sposób przyjazny zbliżyć Galicję do monarchji austrjackiej. Tak więc odwołanie księcia było i pod tym względem straszliwym błędem, którego szkodliwość potęgował nadto wzgląd, iż owe niewdzięczne odwołanie nastąpiło na żądanie Rosji, co jeszcze bardziej obruszało każdego Polaka.

Rząd austrjacki omylił się bardzo, sądząc, że mianowaniem arcyksięcia na urząd gubernatora Galicji osiągnie jaki rezultat dodatni. Arcyksiążę nietylko nie zastąpił Lobkowicza, lecz nadto dał dotkliwie uczuć jego ubytek. „Arcyksiążę jest, być może, człowiekiem najlepszych chęci, ale tutaj dobre chęci nie wystarczą. Nie posiada on ani daru zjednywania sobie ludzi, ani też nie zdoła im zaimponować. Przy tem nie tai się, że niechętnie bawi w Galicji, zaś w kołach fachowych utrzymują, że arcyksięciu brak wiadomości, potrzebnych do rządzenia krajem tak obszernym i trudnym do utrzymania w karbach porządku. Dlatego też wzrasta tyranja biurokracji, tyle wstrętna żywiołowi polskiemu. Chciej mi wierzyć, jako kobiecie, że rządy arcyksięcia nie przyniosą szczęścia ani Galicji ani też Austrji.

Tą złowieszczą przepowiednią, sprawdzoną niestety aż nadto krwawo w dziejach naszego kraju kończy bezimienna autorka list trzeci, który podobnie jak poprzednie wymaga pewnych komentarzy co do wspomnianych w nim osobistości.“

Obszerniejsze objaśnienia co do osoby arcyksięcia Karola, wodza z pod Aspern i Esslingen, brata Fraciszka I., są zbędne o tyle, ile że postać ta znaną jest każdemu, choćby powierzchownie obznajomionemu z przebiegiem napoleońskich wojen. Mniej znaną w dziejach wojennych, acz nie mniej popularną w całych Niemczech osobistością był arcyksiążę Jan, siódmy z rzędu syn cesarza Leopolda II. Od młodości obok sztuki wojennej z szczególniejszem oddawał się zamiłowaniem naukom przyrodniczym i historji. Burza wojenna, jaka nawiedziła monarchję Habsburgów z początkiem bieżącego wieku, — zniewoliła i arcyksięcia Jana do wystąpienia na polu walki, lecz wodzem nie był on szczęśliwym, a klęska pod Jaworzynem w r. 1809 przez niego poniesiona spowodowała, iż w wojnach 1813—1814 pozostał nieczynnym. Tem większe były zasługi arcyksięcia Jana położone około intellektualnego i materjalnego podniesienia Styrji, gdzie od r. 1816 stale prawie zamieszkał. Jemu zawdzięczał ten kraj założenie Johanneum, towarzystwa historycznego, gospodarskiego, kasy oszczędności oraz całego szeregu naukowych i przemysłowych instytucyj, że rozpatrzymy tylko pokrótce fakt, iż przeprowadzenie linji kolei południowej przez Styrję, miasto przez Węgry, było również zasługą arcyksięcia, Do wzmożenia jego popularności przyczyniła się nie mniej okoliczność, iż wbrew tradycjom swego rodu, zaślubił we wrześniu 1823 r. Annę Plochl, córkę poczmistrza z Aussee, która później otrzymała od dworu tytuł baronowej Brandhof.

Był też arcyksiąże gorącym rzecznikiem jedności niemieckiej. Nie dziw przeto, iż po wypadkach marcowych 1848 roku powołany do Wiednia, zamianowany został w dniu 15. maja t. z. zastępcą cesarza i w tym charakterze otwierał obrady pierwszego sejmu konstytucyjnego w monarchji. Jeszcze przedtem arcyksiąże Jan wyrazić się miał wobec deputacji galicyjskiej, przybyłej do niego pod wodzą ks. Jerzego Lubomirskiego, w te słowa: Bądźmy otwartymi. Moja babka i król Fryderyk, dzieląc Polskę ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największem nieszczęściem Europy. Od tej chwili spokój i rzetelność ustały, a rozpoczęło się handlowanie narodami ze szkodą ludzkości. Nieszczęście to trwać będzie, póki Polska bytu swego nie odzyska. Byt Polski jest rzeczą naturalną i konieczną...

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołać u nas musiały słowa arcyksiążęce, powtórzone przez prasę współczesną. Z końcem czerwca t. r. arcyksiąże Jan ogłoszony zarządcą państwa niemieckiego w Frankfurcie, spełniał z godnością swe trudne zadanie aż do chwili, w której złożył piastowany urząd w ręce komisji związkowej (w grudniu 1849 r.). Od tego czasu usunął się w zacisze życia prywatnego i zgasł w maju 1859 r. w Gracu, otoczony powszechną miłością i szacunkiem.

Odmiennym zupełnie typem był arcyksiąże Ferdynand d'Esté. Młodszy syn panującego księcia Toskany, wychowanek akademji wiedeńsko-neusztadzkiej, od najmłodszych lat był w ogniu. Samoistnie dowodził w roku 1800 w kampanji niemieckiej i w roku 1805 w Czechach, lecz sławę szczęśliwego wodza uronił w roku 1809, podczas wyprawy do Księstwa Warszawskiego, gdy po bitwie pod Raszynem, zająwszy gród syreni, dozwolił przeciwnikowi za swemi plecami opanować przeważną część Galicji wraz z Lwowem. Dopiero zwycięstwo przez Napoleona pod Wagram odniesione zniewoliło młodego wodza do nagłego z pod murów Warszawy odwrotu, który to odwrót piosenka ludowa temi uwieczniła słowy:

Był tu książę Ferdynand, nabył wielkiej sławy,
Sześć tygodni zabawił i uciekł z Warszawy;
Mój książe Ferdynandzie, cóż ci się to stało,
Żeś uciekłeś z Warszawy w samo Boże Ciało?

*) Patrz: „Dziennik Polski“ 1895 roku, nr. 284, 291.

wodu przekupstw i oszustw małodusznych delatorów. Czerewin zdał raport carowi, przeprowadzono śledztwo, które w najdrobniejszych szczegółach potwierdziło słuszność twierdzenia współzawodnika Berdiajewa, a car oburzył się nietylko na Berdiajewa, lecz także na jego bezpośredniego przełożonego jen. Szebeko, czem się tłomaczy nagła dymisja tego ostatniego. Car jednak nie chce się przyznać otwarcie, że zapłacił 10.000 rubli za tę sztukę i... za zuchwałą śmiałość, z jaką go w oczach jego własnych oszukano. Sprawę tę naturalnie zatuszowano tak samo, jak sprawę Kriwoszeina, b. ministra komunikacji.

Ciekawem jest, że osobistość, która wykryła oszustwo jen. Berdiajewa, zaledwie się dobiła audjencji u jen. Czerewina. Czerewin nie chciał przyjąć z początku tego urzędnika wcale, ponieważ *czyn* (ranga) był nie wielki. I tak, dzięki tylko naleganiu człowieka, który przypadkiem dowiedział się o tajnych niciach tej spekulacji na ludzkie życie z jednej strony i na naiwną prostoduszność rosyjskiego samowładztwa z drugiej, car Mikołaj II. nie wysłał do katorgi, do Schlisselburga, a może być i tam, „gdzie nie ma bólu i cierpienia", ludzi, którzy nic nie byli winni.

Czy z tego rząd i car wyciągną jaką naukę?

Czyż tych ludzi, których do tej pory męczono w osobistych celach jen. Berdiajewa, będą teraz męczyć nadal *pour sauver les apparences*, a cały morał praktyczny tego wydarzenia wyrazi w kolportowanej przez petersburskie i moskiewskie dzienniki wiadomości, że *tretje atdielenje sobstwiennoj jewo wieliczestwa kancielarji* (trzeci departament własnej cara kancelarji, tj. carska policja) ma być na nowo przywróconem do życia — prawdopodobnie jedynie tylko dla tego, aby na jego czele stanął jen. Czerewin, któremu udało się przypadkowo podstawić nogę jen. Berdiajewowi?

W Rosji jest wszystko rzeczą możliwą, nieprawdopodobieństwa i niemożliwości stają się prawdziwemi i możliwemi, skoro tego zapragnie car, a raczej jego doradcy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 27. października.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie korpusu weteranów wojskowych w sali ratuszowej. Początek o o godz. 2. popoł.

Zgromadzenie właścicieli realności z Żółkiewskiego w szkole św. Antoniego. Początek o godz. 4. popołudniu.

W sali „Sokoła" na dochód funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych (ich wdów i sierót) koncert muzyki wojskowej 30. pp. Początek o godz. pół do 5. popoł.

O godz. 6. wieczorem w „Skale" uroczysty wieczór w setną rocznicę rozbioru Polski.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego w lokalu Towarzystwa. Początek o godz. 7. wieczorem.

W „Gwieździe" przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Żydzi", wieczorem: „Ośla skóra".

Obchód setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Czytelnia akademicka we Lwowie otrzymała 24. bm. telegram następującej treści: „Z kochanymi braćmi dzieli żałobę narodu polskiego cała młodzież węgierska w przeświadczeniu, że lepsza przyszłość nastąpić musi.

Imieniem budapeszteńskiej młodzieży akademickiej *Artur Komlossy*, przewodniczący Koła akademickiego".

Czytelnia akademicka wysłała na to następującą odpowiedź:

„Serdeczne dzięki Wam za gorące objawy współczucia w dniu bolesnej dla nas rocznicy. I my wierzymy w lepszą przyszłość, bo przykład dzielnego narodu węgierskiego napełnia nas otuchą."

Ze Schodnicy donoszą, iż po nabożeństwie, odprawionem tam 24. bm. w smutną rocznicę ostatniego rozbioru Polski, postanowiły przystąpić do towarzystwa „Szkoły ludowej" w charakterze członków założycieli następujące osoby: Pp.: Helena Szymańska, Zofja Odrzywolska Marja Wolska, Stanisław Pawlikowski, Kazimierz Odrzywolski, Wacław Wolski, Juljan Kapelner i Ludwik Złanowicz.

W Oświęcimiu d. 24. bm., jako w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski, urządzoną została staraniem miejscowego koła tow. „Szkoły ludowej" msza św. za duszę bohatera naszego, Tadeusza Kościuszki.]

Ślub p. Władysława Prokescha, dziennikarza, z panną Władysławą Kaczyńską, córką redaktora pisma *Ogrodnik*, odbył się wczoraj w Warszawie.

Kalendarz. Niedziela (27.): Sabiny. Wschód słońca o godzinie 6. minut 43, zachód o godzinie 4. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznych kontrolorów gorzelń: Dra Józefa Riegera, Leona Osbergera i Jana Siebolda stałymi kontrolorami gorzelń w IX. klasie rangi, a prowizorycznych oficjałów gorzelń Kazimierza Nowomiejskiego, Jana Stańkowskiego, Aleksandra Sawickiego i Władysława Michałowskiego stałymi oficjałami gorzelń w X. klasie rangi.

Próbka języka polskiego. Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy oryginalny list wraz z oryginalną kopertą, pochodzącą z biur jednego z doktorów prawa i adwokata krajowego. Przedewszystkiem koperta adresowaną jest po niemiecku, przyczem nazwisko adresata i nazwa miejscowości są przekręcone, list zaś sam, notabene drukowany względną polszczyzną, zaczyna się w taki sposób: „*Lwów dnia 14. September 1895*". Następuje druk polski i taki przypisek: „*Upraszam o nadeslanie frachtu kolajowego celem zaksiążkowanice*". Takie listy wysyła się z kancelarji doktora praw i adwokata krajowego, zamieszkałego we Lwowie, przy ulicy... której? Rarytny adwokat!

„Wymigał". Onegdaj plac Strzelecki był widownią zabawnej sceny. Trotuarem szło dwóch sporych chłopaków, którzy zwyczajem głuchoniemych rozmawiali się na migi. Za nimi postępowali trzej starsi panowie, zdaje się emeryci, którzy wracali z Wysokiego Zamku. Przypatrywali się ciekawie „miganiu" głuchoniemych i podziwiali szybkość ich ruchów.

— Do czego to nauka doprowadza, — mówił jeden ze starszych panów — oto przecież taki nieszczęśliwy może wypowiedzieć swoją myśl i porozumieć się z bliźnim.

— A jak sprytnie „migają" — podziwia drugi.

Tymczasem „miganie" przybierało coraz energiczniejszą formę, ruchy stawały się żywsze i szybsze i po chwili przystanęli obaj chłopcy na ulicy. Nareszcie jeden drugiego „mignął" tak silnie w twarz, że uderzony położył się na obserwatorów i silnie jednego z nich potrącił. Zwinął się jak piskorz i począł uciekać — drugi zaś pogonił za nim i obaj wybuchnęli głośnym śmiechem.

Staruszkowie byli zdziwieni ostą sceną, ale jeszcze więcej głośnym śmiechem obu łobuzów.

Potrącony szybko złapał się za kieszeń, podejrzewając wrzekomych głuchoniemych. Było już jednak zapóźno, gdyż pugilares znikł z kieszeni. Widocznie głuchoniemy nader zręcznie go „wymigał".

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 5·0°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 2·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przewnżnie zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 3·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 procent. Opad, deszcz.

Skazany na śmierć został w Międzyrzecu w Poznańskiem powtórnie robotnik St. Wojciechowski z Buku za zamordowanie żony. Pierwszy wyrok został przez sąd wyższy zniesiony, poczem zarządzono nową rozprawę, która jednak doprowadziła do tego samego — co pierwsza — rezultatu.

Przeciwko śpiewaniu pieśni świeckich w kościołach wniosło do rządu luzernskiego przedstawienie 80 kapłanów z biskupem Soloturny na czele.

Zakopane skarby. Rada miejska w Belgradzie zarządziła wypompowanie pewnej studni, w której — wedle podania — leżą zakopane skarby z czasów tureckich.

O zniesienie kary cielesnej, stosowanej dotąd do chłopstwa w Rosji, wniosły do rządu petycję niektóre ziemstwa. Petycję rząd odrzucił. Wznowiło ją obecnie „Wolne ekonomiczne towarzystwo", przekraczając (?) tym sposobem zakres swego działania. Przypuszczają, że rząd w odpowiedzi na petycję, rozwiąże towarzystwo.

Niebywała katastrofa. W Lublinie runął podczas burzy dach katedry podczas nabożeństwa, na które zebrała się znaczna liczba pobożnych. Wiele osób poniosło śmierć pod gruzami.

III. międzynarodowy kongres dla psychologji zapowiedziany został temi dniami na czas od 4. do 7. sierpnia 1896 i odbędzie się w Monachjum.

Cygara milenarne Publiczność węgierska użala się na złe cygara i użala się słusznie; jak bowiem ciekawość ludzka wykryła, rząd polecił fabrykom, by lepsze cygara wybierały i zachowały na czas wystawy milenarnej.

Pożar. Miasto Lasocin, położone w gubernji radomskiej, zgorzało doszczętnie; 1500 osób pozostało bez dachu i chleba, pięć osób zginęło w płomieniach. Ogień był podłożony.

Koncesja. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza udzielone p. Józefowi Rettingerowi, właścicielowi dóbr i adwokatowi w Krakowie, pozwolenie na przedsiębranie technicznych robót wstępnych do budowy kolei lokalnej z Jaworzna na Chrzanów i Płaźę do pewnego punktu przyszłej kolei lokalnej z Trzebini-Skawy do Jelenia.

„Niebłagonadiożna" oświata. W roku zeszłym odbył się w Czernihowie za inicjatywą ziemstwa czernihowskiego zjazd nauczycieli ludowych pod przewodnictwem znanego rosyjskiego pedagoga Tichomirowa. Zjazd ten nie minął bez korzyści, więc i w tym roku ziemstwo postanowiło zwołać drugi podobny i zwróciło się o pozwolenie do ministra oświaty Deljanowa. Zaśniedziały krzewiciel oświaty odmówił swego pozwolenia wskutek nalegań ministra spraw wewnętrznych, który wskutek doniesienia czernihowskiego pułkownika żandarmów Panina, uznał zjazd nauczycieli jako *niebłagonadiożnyj.*

Także sport Niejaki Maurycy B, zamieszkały przy ulicy Zamarstynowskiej, urządzał sobie widocznie żarty z policji, od czasu do czasu bowiem zawiadamiał straż policyjną o jakiejś wrzekomej kradzieży, o przytrzymanych złodziejach itp. historjach, żądając asystencji policyjnej. Doniesienia owe prawie zawsze okazywały się fałszywe. Przypomina to ową bajkę o pasterzu, który z żartów przywyzywał swych towarzyszy na pomoc przed wilkami, aż gdy wreszcie wilki naprawdę się pojawiły, nikt mu z pomocą nie pospieszył. W tym wypadku będzie jeszcze gorzej, bo żartobliwy p. Moritz będzie musiał za swe dowcipy odpowiadać przed kratkami sądowemi.

Kradzieże. P. Dawidowi Reizesowi, zamieszkałemu pod l. 35 przy ul. Skarbkowskiej, skradziono onegdajszej nocy z otwartego stolika w mieszkaniu złoty zegarek podwójnie kryty z monogramem R. D. i ze złotym łańcuszkiem łącznej wartości 240 zł. Jako podejrzaną o tę kradzież aresztowano służącą dr. Reizesa Marjannę Koneczną.

Dwie krowy, jedną czerwoną, a drugą czarną z białym grzbietem, błąkające się na ul. Źródlanej, odstawiono wczoraj do komisarjatu dzielnicy drugiej.

Notowani złodzieje kieszonkowi, Józef Passota i Hieronim Müller, w towarzystwie jakiegoś trzeciego „wzięli wczoraj na kawał" szewca z Gródka, Jana Teluka, który przybył do Lwowa na targ z butami. Passota i Müller poczęli nibyto targować buty, tymczasem ów trzeci, porwawszy jedną parę butów, dał drapaka. Dwóch pierwszych aresztowano.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 24. października 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim, w Muszkarowie, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostały z dni poprzednich cztery osoby, zachorowała jedna osoba, wyzdrowiała jedna osoba, pozostają nadal w leczeniu nadal cztery osoby.

W powiecie przemyskim, w Przemyślu pozozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Wilczy, wyzdrowiała jedna osoba, która była pozostała z dni poprzednich.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostały z dni poprzednich dwie osoby, umarła jedna osoba, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie, pozostała z dni poprzednich jedna osoba, zachorowały dwie osoby, pozostają nadal w leczeniu trzy osoby; w Krzywkach pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Mikulińcach pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich trzy osoby, zachorowała jedna osoba, wyzdrowiały dwie osoby, pozostają nadal w leczeniu dwie osoby; w Tarnopolu pozostały z dni poprzednich trzy osoby, umarła jedna osoba, pozostają nadal w leczeniu dwie osoby; w Woli Mazowieckiej pozostają nadal w leczeniu trzy osoby; w Zagrobeli pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 26, zachorowało osób 5, wyzdrowiały 4, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu osób 25.

Od Administracji.

Pp. Abonentów. którzy jeszcze nie wyrównali prenumeraty na miesiąc bieżący, prosimy o przysłanie takowej, aby nie mieli przerwy w przesyłce *Dziennika i Bluszczu.*

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 30. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek l. 30. Na porządku dziennym: wykład rektora Bronisława Pawlewskiego „O wyrobie tkanin nieprzemakalnych."

P. Juljan Lewicki zaprasza właścicieli realności przedmieścia Żółkiewskiego na zgromadzenie, które się odbędzie w szkole św. Antoniego dziś o godz. 4. popołudniu.

Na tem zgromadzeniu traktowany będzie projekt przeprowadzenia bulwaru począwszy od ul. Kurkowej aż do łyczakowskiej rogatki.

W „Gwieździe" odbędzie się dziś w niedzielę d. 27. bm. przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają: „Majster i czeladnik", komedję w 2 aktach J. Korzeniowskiego. Nastąpi: „Adam i Ewa", obrazek ludowy ze śpiewami w 2 aktach. Początek o godz. 7. wieczorem.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie oznajmia wszystkim przedsiębiorcom, że nie miał nigdy, ani też nie ma żadnych inkasentów, ani też żadnych funkcjonarjuszów, uprawnionych do pobierania i kwitowania premij asekuracyjnych, należących się zakładowi.

Przedsiębiorcy we Lwowie zamieszkali mogą premje opłacać jedynie w kasie zakładu (przy ulicy Brajerowskiej l. 16) za pokwitowaniami podpisanemi przez dyrektora i kasjera zakładu, przedsiębiorcy zaś na prowincji zamieszkali mają przesyłać pieniądze albo czekami pocztowej kasy oszczędności albo przekazami, albo w listach opłaconych. Legitymowani delegaci zakładu nie są również uprawnieni do podejmowania i kwitowania premij asekuracyjnych.

VI. posiedzenie plenarne lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek, 28. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń izby. (Plac Halicki l. 10).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na schronisko dla nauczycielek: Dla uczczenia pamięci ś. p. Kamili Poh złożili w dalszym ciągu: Marja Bielska 10 zł., prof. Franciszek Konarski 1 zł. Razem 11 zł.

Towarz. historyczne we Lwowie.

Lwów 25. października.

Dziś wieczorem odbyło się w sali V. uniwersytetu doroczne walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa historycznego. Zagaił je i następnie przewodniczył prezes Towarzystwa prof. Wojciechowski. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, zwolniono — na wniosek prof. Lityńskiego — sekretarza Tow., prof. Finkla od czytania sprawozdania Tow. które to sprawozdanie w drukowanej broszurze na kilka dni przed zgromadzeniem zostało rozesłane członkom.

Sprawozdanie rozpoczyna się wyrażeniem serdecznej podzięki kuratorji zakładu narodowego im. Ossolińskich za to, że w roku przeszłym podjęła się wytłaczania w swej oficynie *Kwartalnika historycznego* w objętości pięćdziesięciu arkuszy druku rocznie, w siedmiuset egzemplarzach, własnym nakładem, t. j. nie pobierając ani za papier, ani za druk żadnej należytości.

Wskutek tej szczodrej i skutecznej pomocy, jakiej kuratorja zakładu narodowego im. Ossolińskich udzieliła Towarzystwu, zmieniły się na lepsze stosunki materjalne, wśród których rozwijało się ono dotychczas. Znaczna ulga w stałych wydatkach dozwoliła wydziałowi podnieść honorarja autorskie współpracowników *Kwartalnika historycznego*.

Niemniej gorące publiczne podziękowanie składa wydział sejmowi krajowemu, który przyznał Tow. w roku ubiegłym subwencję w kwocie 700 zł., jak i tym spółpracownikom, którzy prace swe ogłaszają w *Kwartalniku* bezpłatnie.

Obok dodatnich, należy niestety zaraz zapisać ujemne wyniki ostatniego roku. Liczba członków — 314 — nie powiększyła się wcale: na 33, którzy ubyli, przybyło tyluż nowych. Boleśniejszą jeszcze jest strata wybitnych i zasłużonych członków, których przedwcześnie wyrwała śmierć z wielką szkodą dla nauki polskiej z pośród żyjących. W tem miejscu poświęca sprawozdanie dłuższe a gorące wspomnnienie zmarłym członkom towarzystwa. ś. p. Zdzisławowi Hordyńskiemu, ks. Eustachemu Skrochowskiemu i ks. Marcelemu Paliwodzie.

Sprawy Towarzystwa historycznego postępowały utartym torem naprzód. Na zebraniach miesięcznych odbyło się w roku przeszłym ogółem 7 wykładów i jeden odczyt, urządzony wspólnie przez Towarzystwo filologiczne i historyczne, na które członkowie obu Towarzystw otrzymali zaproszenie. W czwartą rocznicę śmierci Ksawerego Liskego d. 27. lutego odbyło się uroczyste posiedzenie Towarzystwa.

Redakcja *Kwartalnika historycznego* spoczywała w tym roku w rękach dra Aleksandra Semkowicza. Rocznik IX. obejmuje 51 arkuszy druku. Rozpraw mniejszych i większych 10, miscelaneów źródłowych 15, recenzyj dzieł 174. Założona w r. 1892 przez dra Oswalda Balzera i pod jego kierownictwem zostająca „bibljoteka czasopism historycznych" wzbogaciła się znakomicie. Do wykazanych w roku poprzednim 89, odbieranych w zamian za *Kwartalnik* pism naukowych przybyło 53 nowych, tak, że obecnie Tow. otrzymuje ich 142 we wszystkich językach europejskich.

Sprawozdanie kasowe wykazuje: w dochodach zł. 3.490·48, w rozchodach zł. 2.639·16, pozostaje w kasie zł. 851·32.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos pp. Heck, w sprawie otrzymanych czasopism i w sprawie *Kwartalnika*; Hoszowski w sprawie popularnych wykładów historji polskiej i zakładania filij na prowincji; oraz Wilczyński w sprawie bibljoteki Towarzystwa. Po kilku wyjaśnieniach ze strony wydziału, udzielonych przez dra Finkla, uchwaliło zgromadzenie — na wniosek referenta komisji rewizyjnej, p. Bruchnalskiego — absolutorjum wydziałowi, wyrażając mu zarazem uznanie za pożyteczną działalność w roku ubiegłym.

Z porządku dziennego nastąpiły wybory. Na wniosek p. prof. Górzyckiego prezesem Tow. wybrano ponownie przez aklamację prof. dra Wojciechowskiego, a na wniosek p. Wybranowskiego, również przez aklamację, ponownie skarbnikiem p. Saturnina Kwiatkowskiego. Wiceprezesem wybrany został p. Władysław Łoziński, członkami wydziału pp. Oswald Balzer, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Roman Pilat, Antoni Prochaska; redaktorem *Kwartalnika* prof. Aleksander Semkowicz, a w skład komitetu redakcyjnego powołało zgromadzenie pp. Władysława Abrahama, Jana Bołoz Antoniewicza, Ludwika Ćwiklińskiego, Aleksandra Czołowskiego, Ludwika Kubalę i Fryderyka Papée.

Wreszcie do komisji rewizyjnej wybrani zostali ponownie pp. Schmidt Władysław, Wybranowski Leoncjusz i Wilhelm Bruchnalski.

Zgromadzenie zakończył zajmujący wykład prof. Abrahama p. t. „Henryk Kietlicz, biskup gnieźnieński."

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Żydzi", komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Ośla skóra", romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 16 odsłonach przez Clairville'a i Laurencin'a; jutro w poniedziałek przedstawienie składane: „Podarunki", komedja w 1 akcie Normand'a; „Próba u dyrektora teatru", komedja w 1 akcie Żegoty Krzywdzica; „Męki Tantala", komedja w 1 akcie Droz'a. W antraktach śpiewać będzie p. Paulina Bruszewska; we wtorek „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 7 odsłonach Lindau'a i Krenn'a. Pierwszy występ panny Antoniny Wiśniewskiej.

Bławatek. Już szara jesień zaczyna swe panowanie — a na bruku lwowskim pojawiły się bławatki! Nie są to jednak sine kwiaty, ale eleganckie damskie kalendarzyki na r. 1896. „Bławatek" wydawany od szeregu lat, jest kalendarzem bardzo sympatycznym w buduarach naszych pań, a najnowszy rocznik odpowiada zupełnie swemu celowi. Znajdujemy tu piękną nowelę Lady, ładny obrazek Estei, poezje Asnyka, Fredry, Gawalewicza i w. i. Nie brak także interesujących odkryć, na temat „tajemnic piękności" i wielu dobrych rad dla kobiet. Wogóle całość robi bardzo miłe wrażenie.

Z Izby sądowej.

Lwów 25. października.

(Malwersacje w „Narodnej torhowli.")

Po południu toczyła się rozprawa w znacznie szybszem tempie. Od godziny 4. do 8. wieczorem przesłuchano pięciu świadków. Wszyscy świadkowie byli zaprzysiężeni i wszyscy zeznawali po rusku, nie dając się wcale przekonać tem, że członkowie trybunału, ławy przysięgłych, prokurator i obrońcy prawie wyłącznie są Polakami, nie zważając na to, że jeżeli nie względy kurtuazji, to interes prawdy i sprawiedliwości wymagałby w tym wypadku dla zupełnego zrozumienia sprawy używania języka polskiego, którym wszyscy doskonale władają.

Oprócz p. Nahirnego, którego przesłuchania dokończono po południu, zeznawała pierwsza z dalszych świadków pani Pokińska, właścicielka książeczki wkładkowej, złożonej w aktach, której falsyfikat miał służyć Dzibaniukowi do jego operacyj. Zeznania tego świadka nie przyczyniły się w niczem do wyjaśnienia sprawy.

Następny świadek woźny „Narodnej Torchowli" we Lwowie Namastnyj również nie zeznał nic ważnego.

Trzeci, buchhalter „Narodnej Torhowli" we Lwowie pan Wołoszynowicz zaczął z początku odpowiadać czystą polszczyzną, ale natychmiast po każdym frazesie czemprędzej poprawiał się na ruskie jakby popełnił co złego. Na zwykłe pytanie formalne, czy nie jest krewnym którego z oskarżonych, cofa się na jeden krok, zasłania rękami i woła z patosem: *Borony Bożel* (śmiech w audytorjum). Świadek ten wyjaśnił niektóre jeszcze szczegóły prowadzenia ksiąg w towarzystwie, oraz opowiedział o poznaniu Dziubaniuka i pobycie tegoż w lwowskim zakładzie centralnym. Dziubaniuk przez jakiś czas zastępował go nawet w urzędowaniu i wówczas świadek pozostawił mu pewną liczbę niewypełnionych książeczek wkładkowych do dyspozycji. Być może, iż właśnie wówczas skorzystał oskarżony ze sposobności i zaopatrzył się w zapas książeczek, które mu następnie posłużyły do oszustwa,

Świadek Knihinicka, zarządczyni filji Torhowli w Samborze, zna osobiście Dziubaniuka, który przez trzy miesiące jako pomocnik do tej filji był przydzielony. Pieniądze na wrzekomo sfałszowaną książeczkę podejmował w Samborze obecnie współoskarżony, przyjaciel Dziubaniuka. Świadek poznaje go, bo nawet z nim wówczas rozmawiała. Na pytanie adwokata Horowitza, jakie na niej zrobił wrażenie, czy nie był zmięszany, lub przestraszony, odpowiada: *Buw duże zmerzłyj*, (wesołość w audytorjum).

Świadek Leontyna Semakowa, kasjerka filji w Przemyślu, była zarządczynią tej filji od 15. czerwca 1894 do 1. lipca 1895. W owym to czasie właśnie były podejmowane pieniądze na fałszywe książeczki. Pieniądze podejmowała jakaś pani, ale jej sobie nie przypomina i nie może powiedzieć, czy to była współoskarżona siostra Dziubaniuka.

Po przesłuchaniu tego świadka, o godzinie 8. wieczór, odroczył przewodniczący p. Heyderer rozprawę do dnia następnego.

Lwów 26. października.

Czwarty dzień rozprawy rozpoczął się dość interesująco. Pierwszym z przesłuchanych świadków był p. Kuśnierz, naczelnik filji w Stanisławowie. We filji tej był Dziubaniuk również przez jakiś czas zajęty i wówczas już łudząco naśladował podpis dyrektora Nyczaja, jakkolwiek nie robił z tego żadnego użytku. O oszczędnościach Dziubaniuka nic świadkowi nie wiadomo, o stosunkach zaś majątkowych rodziców oskarżonego wyraża się dość prymitywnie. Za czasów, kiedy Dziubaniuk był w Stanisławowie — wówczas jako bezpłatny praktykant — otrzymywał w istocie przesyłki pieniężne, ale jak wielkie i skąd, świadek nie wie.

Bardzo zajmujące były zeznania następnego świadka p. Tysowieckiego, kierownika zakładu filjalnego „Torhowli" w Kołomyi, gdzie na fałszowane książeczki, opiewające na imiona Śnieżyńskiej, N. Zubryckiego (właścicielka prawdziwej książeczki z tym samym numerem nazywa się Natalja Zubrycka) i Capa. Pieniądze podejmował albo sam oskarżony, albo jego siostra. Dziubaniuk nie czynił tego osobiście, lecz przez posłańca, któremu dawał kartki. podpisane nazwiskami, na jakie książeczki wkładkowe były wystawione. Świadkowi wydawało się to odbieranie pieniędzy przez posłańca podejrzanem, kartki owe przeto zachował, ale pieniądze wypłacił, bo książeczki były zupełnie po formie wystawione i posiadały podpisy dyrektorów. Oskarżony, jak się pokazało, przyjeżdżał do Kołomyi umyślnie dla podjęcia pieniędzy. Żadna z książeczek nie została w zupełności zrealizowaną.

W tem miejscu odczytano zeznania, złożone w śledztwie przez świadka, który obecnie z powodu obłożnej choroby do rozprawy osobiście stanąć nie może, p. Tadeusza Zimy, przedsiębiorcy w Kołomyi. Świadka tego miała siostra Dziubaniuka nakłaniać, ażeby do spółki z Dziubaniukiem założył sklep, świadek jednak na to się nie zgodził. Prokuratorja w akcie oskarżenia uważa to tylko za usiłowanie zmylenia pozorów, p. Zima bowiem w ogóle nie zajmuje się handlem. Wobec tego obrońca dr. Grek stawia wniosek, ażeby zawezwać jeszcze jednego świadka odwodowego, p. N. z Kołomyi, na dowód, że p. Zima z tym ostatnim prowadził do spółki sklep z towarami żelaznemi.

Oryginalne światło na gospodarkę w „Torhowli" rzucają zeznania następnego świadka p. Antoniego Winnickiego, pełniącego obecnie powinność wojskową. Jak się pokazuje, młody ten, bo w owych czasach, do których się jego zeznania odnoszą, zaledwo kilkonastoletni człowiek, był w filji „Nar. Torhowli" w Stryju następcą Dziubaniuka, a pełnił takie czynności, jakie w innych instytucjach finansowych załatwia kilku ludzi, starszych i doświadczonych urzędników. Sam likwidował, wypłacał książeczki, potwierdzał wypłatę pieniędzy itp. On to zrealizował zupełnie książeczkę, przyniesioną do filji przez przyjaciela Dziubaniuka i co dziwniejsze, książeczkę tę, po zupełnem jej zrealizowaniu zwrócił do rąk okaziciela. Na odnośne zapytanie przewodniczącego, odpowiada, że nie wiedział, co ma zrobić ze zrealizowaną książeczką, czy ją zatrzymać, czy zwrócić — no i zwrócił.

Po przerwie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi obrony co do zawezwania na świadka p. N. z Kołomyi.

Przesłuchano następnie świadka Moskwę, kierownika filji w Śniatynie, i odczytano zeznania w śledztwie zmarłego już obecnie Bartkowicza, kierownika filji w Przemyślu. Z zeznań tych, dosyć bałamutnych, wynika, że jakaś kobieta podniosła w Przemyślu w dniach 9. i 2. października 1894 na książeczkę wkładkową kwotę 100 zł. (po 50 zł.). W obec tego obrońca dr. Grek stawia wniosek, ażeby zawezwano na świadków pp. Ludwika i Aleksandrę Sikorskich we Lwowie, u których siostra oskarżonego przebywała w czasie od 1—7. października 1894, oraz zażądania od magistratu w Przemyślu kartek meldunkowych z owego czasu, na stwierdzenie, że w tym właśnie czasie nie mogła być siostra oskarżonego w Przemyślu, ani podejmować pieniędzy. Do wniosku tego przyłączył się także obrońca Dziubaniuka, dr. Tenner.

Świadek Jakób Cap, nauczyciel w Jabłonowie, jest właścicielem książeczki wkładkowej nr. 947 na kwotę 100 zł. Z książeczką swoją świadek nigdy się nie rozłączał. Tymczasem na książeczkę Jakóba Capa nr. 947 podjął oskarżony w kilku ratach kwotę 198 zł. Oczywiście, ta ostatnia była sfałszowaną.

Świadek Jan Hamulak, służący hotelowy w Kołomyi, opowiada, jak Dziubaniuk przyjeżdżał do Kołomyi i posyłał go z książeczką do „Torhowli" po

---

Po upadku Napoleona otrzymał arcyksiążę Ferdynand dowództwo rezerwowych wojsk, wysłanych do Francji, zaś od roku 1816—1832, dowodził naczelnie w Węgrzech. Przybywszy do Lwowa w roku 1832, starał się skupić na swych salonach wybór arystokracji miejscowej, prowadząc dom otwarty, na co pozwalały mu miljonowe dochody z prywatnego majątku. W zimie odbywały się co tygodnia u arcyksięcia bale, a nadto obiady i popołudniowe przyjęcia. Z nielicznymi bardzo wyjątkami całe wyższe towarzystwo lwowskie bywało na tych zebraniach. Jedni sądzili, że w tej drodze zdołają pozyskać jakie ulgi dla kraju; nierównie jednak liczniejszy ogół arystokracji galicyjskiej pociągał urok dworskiej etykiety i nadzieja pańskiego faworu.. Arcyksiążę, jako człowiek, odznaczał się uprzejmością i pobożnością a dobroczynność jego wyzyskiwano niejednokrotnie dla niegodnych celów... W rzeczywistości urzędowe stanowisko arcyksięcia we Lwowie było przeważnie reprezentacyjne, podczas gdy ster rządu dzierżył prezydent gubernjalny br. Krieg, cieszący się bezwzględnem zaufaniem sfer decydujących we Wiedniu. Dopiero katastrofa ludowa 1846 roku otworzyła rządowi centralnemu oczy na rozwielmożnienie biurokracji, jej niedołęztwo i samowole w Galicji. W pierwszych dniach kwietnia t. r. powołano arcyksięcia Ferdynanda pod pozorem ważnych obrad do Wiednia, gdzie też w czerwcu wręczył tenże podanie o uwolnienie ze służby. Następcą jego zamianowano Franciszka hr. Stadiona. Zaś równocześnie (w kwietniu 1847 r.) przeniesiono br. Kriega w charakterze członka rady stanu do Wiednia. Przeniesienie to równało się dymisji.

Stanisław Schnür Pepłowski.

pieniądze. Równocześnie posyłał sobie po wino, po 1 zł. 50 ct. flaszka.

Świadek Michał Kmieć, woźny kolejowy w Stryju, chodził dwa razy z listem i książeczką wkładkową po pieniądze do Dziubaniuka do „Narodnoj Torhowli“. Książeczkę, zupełnie zrealizowaną, zwrócono mu w Torhowli.

Ostatnie wiadomości.

Przewodniczący stałej komisji dla projektu ustawy karnej dr. Nitsche zwrócił się do ministra sprawiedliwości hr. Gleispacha z zapytaniem, żali rząd pragnie umożliwić dalszą dyskusję nad projektem i ostateczne jego załatwienie. Minister odpowiedział, że w obec nawału prac innych, zwłaszcza koniecznej reorganizacji sądowej z powodu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej, rzecz ta będzie niemożliwa, bo nie można żądać od sędziów, by się równocześnie zaznajomili z dwiema tak wielkiemi sprawami. W obec tego oświadczenia można uważać projekt ustawy karnej za pogrzebany.

Głosy prasy o nowym gabinecie.

Berneński *Tagesbote* nazywa program hr. Badeniego „programem stanowczości“ i powiada, że niemiecko-liberalne stronnictwo na podstawie tego programu już dziś może oświadczyć się za popieraniem nowego gabinetu.

Lincka *Tagespost* zajmuje stanowisko wyczekujące, przyznaje, iż mowa prezydenta ministrów pełna była myśli pokojowo i przyjaźnie brzmiących, chodzi jej jednak o to, w jaki sposób te myśli zostaną w czyn wprowadzone.

Linzer Volksblatt mimo również wyczekującej pozy, nie może się powstrzymać od słów gorącej pochwały dla religijnej części programu, i powiada, że „z taką stanowczością kwestji tej żaden jeszcze minister austrjacki nie postawił.“

Młodoczeskie *Lidowe Noviny* powiadają, że w porównaniu z innymi rządowymi programami, program hr. Badeniego nie przynosi nic nowego, prócz silnego poczucia samowiedzy siebie i swoich celów, zwłaszcza zaprowadzenia wewnętrznego pokoju w państwie. Jednak dziennik ów zapowiada, że pokoju owego póty nie będzie, póki nie zostanie spełniony program stronnictwa młodoczeskiego.

Berliner Tageblat powiada, że program nowego gabinetu nie przyniesie wielkich zmian, stronnictwa i publicystyczne ich organy pozostaną te same, a hr. Badeniego właściwie ocenić będzie można dopiero z jego czynów.

Vossische Zeitung wyczekuje dyskusji nad mową hr. Badeniego, jaka się wywiąże w parlamencie austrjackim i ewentualnych wyjaśnień prezydenta ministrów, jakie on w tej dyskusji prawdopodobnie poczyni.

Organ katolickiego centrum w niemieckim parlamencie. *Germania* powiada, że program hr. Badeniego zawiera zapewnienie spełnienia żądań właściwie wszystkich stronnictw austrjackich, prócz jedynych socjalistów. Szczególne pochwały *Germanii* zyskało zapewnienie hr. Badeniego, iż położy nacisk na religijne wychowanie młodzieży.

Sprawa armeńska.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 26. października. Według *Köln. Ztg.* przepłynęło przez kanał Suezki kilka wojennych okrętów tureckich, przeznaczonych do zajęcia stanowiska u wybrzeży Arabji.

Stambuł 26. października. W Erzinghian wymordowali Turcy 60 Armeńczyków.

W górach zbierają się z rozmaitych stron zbiegowie armeńscy. Mieli oni puścić z dymem cztery wioski tureckie, a mieszkańców tych wsi wymordować.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 26. października. (*Z izby posłów*). Wczorajsze posiedzenie ubiegło bez wzbudzenia większego zajęcia, mowcy bowiem powtarzali tylko to, co onegdaj wypowiedzieli byli przewódcy stronnictw.

Pod koniec posiedzenia wniósł p. Eim interpelację w sprawie najnowszego postępowania prasowego, wedle którego skonfiskowanie pisma nawet wówczas, jeżeli redaktor przy subjektywnem postępowaniu zostanie uwolniony, nie mają mu być zwracane.

Minister Gautsch odpowiedział na interpelację p. Ebenhocha w sprawie poturbowania członków katolickiego stowarzyszenia studentów przez członków niemiecko-narodowego burszenszaftu — że polecił rektorstwu uniwersytetu przeprowadzić w tej sprawie surowe śledztwo.

Wiedeń 26. października. Wczoraj odbyło się posiedzenie izbowej komisji budżetowej. Przewodniczący p. Russ prosi, aby przyspieszono załatwienie budżetu. Referentami wyznaczeni zostali: p. Kozłowski dla zarządu skarbu, p. Exner dla poczt i telegrafów, p. Szczepanowski dla wspólnych wydatków, p. Fux dla służby cechowniczej, p. Barenther w sprawie sprzedaży nieruchomego majątku państwa, p. Kathrein w sprawie wniosków o zapomogi z powodu klęsk elementarnych. Następne posiedzenie odbędzie się 30. b. m.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. października. Minister sprawiedliwości hr. Gleispach wzywa w reskrypcie do starszych prokuratorów, wszystkie władze sądowe, aby się usilnie starały o zakładanie stowarzyszeń, mających na celu wspieranie uwolnionych przestępców.

Budapeszt 26. października. Odpowiedź rządu na interpelację w sprawie niepokojów w Zagrzebiu, przyjęta izba posłów do wiadomości 174 głosami przeciw 110.

Berlin 26. października. Pisma tutejsze są przepełnione wyrazami oburzenia na alzackiego deputowanego Preissa, który wobec francuskiego dziennikarza miał się dać słyszeć z oświadczeniami, zmierzającemi do oderwania Alzacji i Lotaryngji.

Londyn 26. października. Pisma tutejsze omawiają ogłoszoną przez *Timesa* ugodę rosyjsko-chińską, na mocy której flota rosyjska ma prawo zarzucania kotwicy w porcie Arthura i oświadczają, że ta ugoda musiałaby pociągnąć za sobą interwencję Anglji.

Zagrzeb 26. października. Nad Zagrzebiem zdarzyło się wczoraj straszliwe oberwanie się chmury. Wiele ulic stoi pod wodą.

Wiedeń 26. października. Na wczorajszej giełdzie spadły ceny spirytusu. Obcy towar 15·50—15 60 na listopad; 15·20—15 40 na grudzień.

Wiedeń 26. październ. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 398·12, węg. kredyty 480 25, anglosy 177·75, länderbanki 279 75, sztacbany 393 62, lombardy 112 25, elbethale 277 75, tytoniowe 227 —, alpiny 102 50, renta majowa —·—, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·—, los turecki 73·70, uniony 349·25.

Berlin 26. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 249·40 (398·24), lombardy 48 — (112 62). węg. renta złota 102·75 (121·28), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 25. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337 25 (398·47), lombardy 97·50 (112·42), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Budapeszt 26. października. Dziś rano o godzinie 10 odbyła się w tutejszym katolickim kościele Franciszkanów solenna msza św. przy trzech ołtarzach, zamówiona przez Polaków budapeszteńskich, z powodu rocznicy ostatniego rozbioru Polski. W nabożeństwie wzięło udział mnóstwo węgierskiej publiczności. Wieczorem odbędzie się koncert polski.

Paryż 27. października. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu dep. Jaurès (socjalista) czynił rządowi zarzut, iż z powodu zamachu dokonanego na dyrektorze fabryki w Carmaux Resseguierze kazał aresztować i nieprawnie przez kilka godzin zatrzymał w więzieniu socjalistycznych deputowanych. W końcu uczynił wniosek, aby całą sprawę bastówki w Carmaux oddano pod rozstrzygnięcie prezesowi izby Brissonowi jako sędziemu polubownemu. Minister spraw wewnętrznych sprzeciwił się temu wnioskowi i oświadczył, iż gdy wybuchła bastówka, to rząd czynił wszelkie usiłowania, aby doprowadzić do ugody, ale wmięszanie się w tę sprawę dep. Jaurésa wszystko popsuło. — Na dzisiejszem posiedzeniu minister dokończy swej mowy.

Hawana 26. października. Łódź kanonierska Caridad rozbiła się koło Cardeny; załogę uratowano. Przybył tu marszałek Martinez Campos. Na drodze z Cienfuegos do Hawany ścigało go 100 powstańców na koniach, którzy strzelali do niego. Ośm kul podziurawiło mu płaszcz, mimo to jenerał nie jest ranny.

Petersburg 26. października. Na styczeń zapowiedziano tutaj wizyty emira bucharskiego, Mir-Seid-Abdul-Agad-Bogadur-chana i chana Chiwy Mir Seid-Mahomed-Rechid-chana.

Petersburg 26. października. Na posiedzeniu synodu postanowiono wydawać pod redakcją S. I. Miropolskiego miesięcznik, poświęcony wyłącznie sprawie szkół-cerkiewno-parafjalnych, p. t. *Narodnoje Obrazowanje* (wykształcenie ludowe. Red.)

Monachjum 26. października. Rząd cofnął zakaz przywozu bydła z Galicji

Podziękowanie.

W dniu 23. b. m. zmarła w Byszowie ś. p. Franciszka Ostrowska. Okryci smutkiem i żałobą dzieci i wnuki ś. p. Ostrowskiej, nie mogąc w innej drodze okazać swej głębokiej wdzięczności dla Jaśnie Wielmożnego Państwa hrabstwa Tarnowskich w Byszowie, którzy w prawdziwie chrześcijańską miłością osładzali ostatnie chwile życia i łożyli znaczne koszta na daremne leczenie uwieńczonej wiekiem staruszki, a po zgonie wspaniałym pogrzebem się zajęli, nie szczędząc znanej powszechnie ofiarności, — składają niniejszem w tej drodze podziękowanie dobrodziejom i opiekunom zgasłej pojedyncze, lecz szczere Bóg zapłać

Wdzięczne dzieci i wnuki.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godz. pół do 4-ej.

ŻYDZI

komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

Wieczór o godzinie 7-mej.

Nowość!

Ośla skóra

romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach, a 16 odsłonach przez Clairvill'e'a Laurencin'a. Przełożył z franc. Adolf Walewski.

OSOBY:

Cosambo, pierwszy dworzanin złotodajnego osła	Gasiński
Pamfiljo, jego powiernik	Feldman
Nouchalantia, córka Pamfilja	Kowalska
Książę Belazor	Wysocki
Król Matapa	Kiesman
Lilla, jego córka	Kwiecińska
Diamentua, genjusz wszystkich kopalń świata czarodziejskiego	Hierowski
Żółtodziób, jego koniuszy	Kwiatkiewicz
Ananas, młody cukiernik	Walewski
Frynetta, jego narzeczona	Rybicka
Lambino, pierwszy czeladnik	Dębicka
Wieszczka kokieterji	Skalska
Wieszczka fal morskich	Felińska
Dowódca straży pożarnej	Hryniewicz

Rzecz dzieje się w 1 i 2 akcie w państwie króla Matapa w 3 i 4 w państwie Balazora za czasów czarodziejskich

Jutro przedstawienie skł adane.

Skarżą się, iż książęta nie chcą słyszeć prawdy, smutniej, jest atoli, iż nikt im jej powiedzieć nie chce.

Wiedeń, „Hotel Royal” Graben, Stefansplatz | Winda osobowa.

Pokoje od 1 guldena wyżej. 680 1—?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

S. SATAŁA Biuro wywiadowcze i kantor służbowy. Lwów, Sykstuska 8.

Magister farmacji poszukuje zastępstwa zaraz na jeden miesiąc. Adresować: 23 Podwołoczyska poste rest.

Starszego pomocnika korzennika rutynowanego, pracowitego także praktykanta przyjmie handel towarów kolonialnych J. Zacharski w Samborze.

Apteki z obrotem rocznym 3—10 tysięcy z domami lub bez do sprzedania. Poszukuje się także dzierżawy większej apteki. Wiadomość: Dom ajencyjno-komisowy Edward Gansser, magister farmacji Lwów, Hotel Szwajcarski ulica Batorego. 791

Wianki metalowe w wielkim wyborze od zł. 1·35 ct. do zł. 20. — **Latarnie grobowe** od zł. 2·50 do zł. 10. polecają **A. Bratkowski i J. Janowski** magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych, Lwów, ulica Wałowa l. 1.

Wanny kąpielowe wyrobu własnego od złr. 14 do złr. 24. Wanny nasiadowe wyrobu własnego od złr. 5 do złr. 10. Wanienki kąpielowe dziecinne od złr. 5 do złr. 10, polecają ***A. Bratkowski i J. Janowski,*** magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych, Lwów, ulica Wałowa l. 1



Generalny skład prawdziwych rosyjskich

Kaloszy i Trzewików od śniegu

z fabryk 117 1—10

w Petersburgu i Rydze

u

S. RESCHOVSKY

w Wiedniu, I. Rotheuthurmstrasse.

Odsprzedawcy otrzymają wysoki rabat.

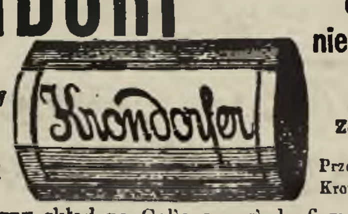
Cenniki gratis.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA

żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika

Handel farb i materiałów. 1579 1—20

Zeszłoroczne

Herbaty były z powodu nadmiernych deszczów w Chinach po największej części nie bardzo dobre, tylko

Herbaty pochodzące z niektórych prowincyj, a które trzeba było wypoznawać, były lepsze. — Z powodu, iż opadły w cenie, zaopatrzyły się domy w Hamburgu i Bremie w złe gatunki

Herbat i starają się je teraz pozbywać, a tym sposobem konsumuje Publiczność bezwonną, a co ważniejsza niepożywną

Herbatę nie posiadającą bowiem tej ilości THEINY i tych części białkowych, jak je posiadać powinna.

Natomiast tegoroczny pierwszy sprzęt wydał

Herbaty bardzo dobre, aromatyczne i obfite w części ekstraktywne. Zaopatruję się z pierwszej ręki, zapotrzebowując od roku do roku zawsze większe ilości

Herbat, a przez ten znaczny zbyt, jestem w możności podać Szan. Publiczności, która żąda mojej

Herbaty z Rączką 2009 1—?

(MONOPO)

doskonałe

Herbaty po stosunkowo tanich cenach konkurencyjnych.

Pierwszy wagon tegorocznych

Herbat już nadszedł, a jeżeli Szanowne P. T. Gospodynie umiejętnie i dobrą wodą zaparzać będą, to

Herbaty, które mój magazyn wydaje, okażą się jako doskonałe we filiżance.

Zapoznawam dotychczas w zawodzie handlowym, iż

Herbata staje się przedmiotem konsumcyjnym ogółu ludności, a nie jest, jak to dawniej bywało, napojem luksusowym. — Przez dostarczanie

Herbat dobrych a tanich, czyniąc ją przystępną dla każdego, rozpowszechnia się ją zawsze więcej. — Od lat 35 kierując się temi zasadami, przychodzę do tego przekonania, że tak świat handlowy, jakoteż Szan. Publiczność nabywa u mnie zawsze więcej

Herbaty, gdyż zawsze jednostajnie dobre, a tanie gatunki dostarczam.

Ceny są następujące:

Herbata czarna	zł. 2.—	za ½ k	
Herbata „ Melange	„ 2.40	„ „ „	
Herbata „ Nenchao	„ 2.80	„ „ „	
Herbata „ Victorja	„ 3.20	„ „ „	
Herbata familijna wyborna	„ 3 40	„ „ „	
Herbata Lian Sin	„ 3.60	„ „ „	
Herbata „ Pin Melange	„ 4.—	„ „ „	
Herbata Pin Futschow . .	„ 5 —	„ „ „	
Herbata Arematik	„ 6.—	„ „ „	
Herbata okruchy zł 1.40, 1 60,	2.—	„ „ „	
Herbata gospodarska . .	zł. 1.60	„ „ „	

Proszę wszędzie żądać:

Herbaty z Rączką a gdzie niema, zamówić listownie z magazynu

Herbat Juliusza Grossego w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

We **Lwowie** skład w handlu **Władysława Bażanta,** ulica Halicka.

Eleganckie damskie

Suknie. Sztuczki po 6 metrów doskonałej materji wełnianej, tylko najnowsze wzory i desenie w najnowszych i najmodniejszych kolorach: brązowe, szare, drapp, czarne, jasne i ciemne, oraz barwne i szkockie, paskowane, w kratki, kwiatki, narzutki i t. d. sprzedają się 673 po niebywałej cenie 1—1

Tylko zł 3.

Tylko zł. 3.90.

przepyszny męzki garnitur ubrania.

Sztuczka doskonałego, mocnego, przepysznego kamgaru — imit. (Matlasse) odpasowana na jedno kompletne ubranie męzkie, składające się z surduta, spodni i kamizelki każdej wielkości w **czarnym** kolorze, prześlicznie deseniowanym. Materje te, bardzo dobre, bardzo piękne i trwałe, kosztowały poprzednio więcej niż 3 razy tyle, sprzedają się tedy bardzo wiele i niech się nikt nie ociąga z ***jaknajszybszem*** zamówieniem. Sprzedaż za zaliczką lub poprzednim przesłaniem należytości. Adres: **Magazyn Apfel I. Fleischmarkt Nr. 6D/p. w Wiedniu.** Próbek nie wysyła się.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
J. U. Engelkreis, Kopernika 32.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10., róg Szajnochy.
Ludw. Gardoliński, Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ul Batorego 16.
Wład. Kozłowski, ul. Grodecka l. 79.
Szymon Landsberg, ul. Pańska 12.
Jan Ludwig, ul. Krakowska 7.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Karol Przybylski, Teatralna 13.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Budziński, restauracja kolej.
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
Naftula Toepfer, Trybunalska 12.
J. B. Tanzer, Chorążczyzna 23.
Max Wixel, ul. Ormiańska l. 5.
Jan Ważny, ul. Czarneckiego.
Filip Weiss, ul Chorążczyzna 21.
Henryk Voiss, (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12,

Telefon Nr. 6. 1031 1—?

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. ***JAN GÖTZ,*** browar w Okocimie.

Zaoszczędzenie **50%** gazu!

Zastępca: Leon Distler

skład materjałów budowlanych

LWÓW GRAND HOTEL

(Pasaż Hausmann).

ŚWIATŁO ŻAROWE „LUMEN“

Przewyższa dobrocią, siłą oświetlenia i trwałością wszystkie dotychczasowe fabrykaty.

Ces. i król. austr. uprzywilejowane

Gazowe światło żarowe „LUMEN“ (Patent Otto Stener).

„LUMEN“

jest czysto białem, łagodnem, oku nie szkodliwem światłem żarowem, jest trwalszem jak wszystkie dotychczas używane żarowniki gazowe — jest

o 50% tańsze

jak każde inne światło żarowe, daje się umieścić na każdym palniku tak, że trzeba tylko zaopatrzyć się

w żarownik „Lumen“ za 90 ct.

Zaoszczędzenie **50%** gazu!

ZYGMUNTA APTÉKA RUCKERA

we Lwowie POD SREBRNYM ORŁEM **ul. Skarbkowska**

poleca środki własnego wyrobu, za których sumienne sporządzenie ręczy.

Syrop ziołowo słodowy Dr. Seeburgera. Znakomity i wypróbowany środek przeciw katarom piersiowym i krtani, kaszlowi, chrypce i innym słabościom przewodu oddechowego. **Cena butelki 50 ct.**

Ziółka Dr. Seeburgera. Powszechnie już znany i skuteczny środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarom itp. objawom. **Cena pudełka 20 ct.**

Menthyna, jedynie racjonalna płukanka do ust, wybornie i orzeźwiająco działający preparat dotąd niczem nie prześcigniony. Mała ilość dodana do świeżej wody, wystarcza by osiągnąć skutek pożądany. **Cena flakonu 50 ct**

Proszek do zębów Holdera. Najlepszy i nieszkodliwy proszek do czyszczenia zębów o silnym zapachu miętowym, **nie ścierający emalji** i nadający zębom śnieżną białość **Cena pudełka 25 ct.**

Lwowianka, prawdziwie hygieniczne mydełko toaletowe! Sporządzone z materjałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny, wygładza i zmiękcza naskórek i nadaje się z tego powodu dla osób o cerze delikatnej i tkliwej. Lwowiankę dostać można w 4 zapachach modnych: piżmo, bez, konwalia i fiołkowy. **Cena pudełka 35 ct., 3 mydełka w eleganckim kartonie 1 zł. Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem“** Z. Ruckera we Lwowie.

Maść kaukazka na odmrożenie. Środek ten sporządzony wedle recepty poleconej i używanej ze znakomitym skutkiem w północnej Rosji i krajach syberyjskich, leczy w najkrótszym czasie wszelkie odmrożenia. **Cena słoika 40 ct.**

Algofon w całem tego słowa znaczeniu skuteczny środek przeciw bólom zębów i newralgji. **Cena flakonu 35 ct.**

Kauczukowy plaster na nagniotki. Plaster ten nie zawiera żadnych szkodliwych ani drastycznych składników i działa szybko, pewnie i łagodnie nie sprawiając żadnego bolu. **Cena pudełka 30 ct.**

Ekstrakt szpilkowy. Płyn ten rozpylany w pokoju służy znakomicie do odświeżenia powietrza. — **Cena flaszki 40 ct. Rozpylacz do tego 30 ct.**

Tabaka mentolowa, wypróbowany środek przeciw katarowi. Działając znakomicie desynfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. **Cena pud. 25 ct.**

Wstrzykiwanie z Matico od dawna używany i znakomitym skutkiem uwieńczony środek. **Cena flaszki z przepisem użycia 40 ct.**

Kapzułki z Matico, również znakomicie działający środek w wypadkach uporczywych, bez przeszkody w codziennem zajęciu! **Cena kartonu 80 ct.**

Prócz tego poleca swój stale i zawsze obficie zaopatrzony skład środków uniwersalnych krajowych i zagranicznych, jakoteż wszelkich kosmetyków i perfum.

W piwnicach swych utrzymuje bardzo stary **koniak kuracyjny** w butelkach po 1 zł. 1·50, 2, 3 i wyżej i stare wina lecznicze, jakoto: **Malagę ciemną i białą** w butelkach po 1·20, 1.80 i 2 zł.

Zamówienia z prowincji uskutecznia pocztą odwrotną: **Apteka pod „srebrnym orłem“ Zygmunta Ruckera we Lwowie.** 18.5 1—?

Hautes Nouveautés

na jesienny i zimowy sezon 1895/96.

Nouveauté Cheviot mele	120 cm. szer., za meter	65, 80 ct.
Haute Nouveauté coloré	czysta wełna 95 „ „ „ „ zł.	1·05
Englisch Cheviot	„ „ 100 „ „ „ „ „	1·15
Irland Cheviot	„ „ 120 „ „ „ „ „	1·35
Cheviot uni we wszystkich kolorach	„ „ 120 „ „ „ „ „	1·20
Cheviot uni	czysta wełna 120 cm. szer. za meter zł. 1·55, 1·75,	1·95
Cheviot Diagonal uni	czysta wełna 120 cm. szer. za meter zł.	1·70
Cheviot Crepe anglais	„ „ 120 „ „ „ „ „	1·85
Kammgarn cordonné	„ „ 120 „ „ „ „ „	2·20
Crepe Tricolette	„ „ 120 „ „ „ „ „	2·10
Cheviot anglais dessine	„ „ 120 „ „ „ „ „	2·40
Haute Nouveauté Persienne dessine	„ „ 120 „ „ „ „ „	2·45
Velourette pointu en soie	„ „ 120 „ „ „ „ „	3·10
Nouveaute Persienne	„ „ 115 „ „ „ „ „	2·40
Nouveaute Astrackan	„ „ 115 „ „ „ „ „	2·80
Haute Nouveaute Persienette	„ „ 115 „ „ „ „ „	3·50
Haute Nouveaute Kaukas	„ „ 115 „ „ „ „ „	3·10
Mohair-Crepon we wszystkich kolorach	„ „ 115 „ „ „ „ „	3·—
Nouveaute rayé en soie	„ „ 120 „ „ „ „ „	2·10
Haute Nouveaute carré noppe	„ „ 120 „ „ „ „ „	2·20
Angielski Cheviot dessine	„ „ 120 „ „ „ „ „	1·45
Crepe Cheviot	„ „ 120 „ „ „ „ „	1·40
Modne materje podwójnej szerokości	za meter 22, 32, 34, 48, 50, 58, 60, 65 ct. etc. etc.	
Himalaya	120 cm. szer., za meter zł.	1·—
Drap des Dames	120 „ „ „ „ „	—·82
Barchany i Flanellcottony w najpiękniejszym wyrobie	po 24, 28, 32, 35, 40, 45, 48, 52, 55, 60 ct. etc. etc.	
Materje jedwabne w pięknych deseniach i najpiękniejszej jakości	po ct. 65, 85, 94, 96, zł. 1·15 w ogromnym wyborze	
Nouveaute rayé Taffetas	czysty jedwab za meter zł.	1·30
Pepita Nouveaute	„ „ „ „ „	1·20
Jedwab-Crepe w nader pięknych deseniach	„ „ „ „ „	1·80
Noveaute Taffet rayé	„ „ „ „ „	2·30
Ostatnio-modne przepyszne materje czysto jedwabne	za meter zł. 2·50, 2·60, 3·20 (pyszne desenie)	

669 1—7

Dla prowincji próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Dom handlowy

D. LESSNER, we Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse nr. 81—83, Eszterhazygasse nr. 30, 32, 34.

Sutereny, Parter, Mezanin, I. piętro.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.